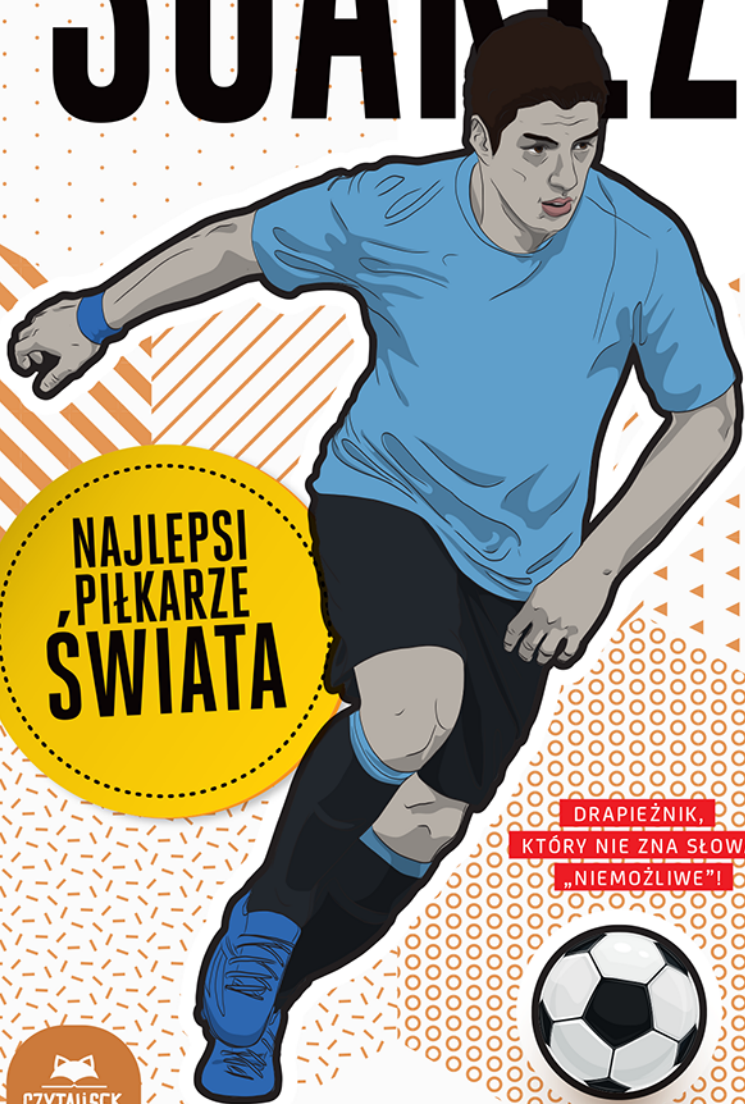


MATT i / TOM OLDFIELD

SUAREZ



NAJLEPSI
PIŁKARZE
ŚWIATA

DRAPIEŹNIK,
KTÓRY NIE ZNA SŁÓWA
„NIEMOŻLIWE”!



CZYTALSEK

Tytuł oryginału: Suarez: Ultimate Football Heroes

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-289-1384-4

Text copyright © Matt Oldfield, 2017

Originally published in the English language as Ultimate Football Heroes: Suarez by Studio Press, an imprint of Bonnier Books UK Limited, London.

The moral rights of the Author have been asserted.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: czytalisek@helion.pl

www.czytalisek.pl

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

Podziękowania	9
ROZDZIAŁ 1. Mistrz Europy	11
ROZDZIAŁ 2. Nauka podstaw	16
ROZDZIAŁ 3. Treningi z El Chango	21
ROZDZIAŁ 4. Przeprowadzka	26
ROZDZIAŁ 5. Nowe życie w Montevideo	31
ROZDZIAŁ 6. Urreta FC	36
ROZDZIAŁ 7. Wzloty i upadki	44
ROZDZIAŁ 8. Poszukiwanie miejsca w Nacionalu	48
ROZDZIAŁ 9. Ultimatum	52
ROZDZIAŁ 10. Sofi	56
ROZDZIAŁ 11. Maszyna do strzelania bramek	60
ROZDZIAŁ 12. Zła wiadomość	65
ROZDZIAŁ 13. Jak przekonać do siebie kibiców?	69
ROZDZIAŁ 14. Przeprowadzka do Europy	73
ROZDZIAŁ 15. Dieta i nurkowanie	80
ROZDZIAŁ 16. Ajax Amsterdam	87
ROZDZIAŁ 17. Kapitan Luis	92



ROZDZIAŁ 18. Ręka Suáreza	97
ROZDZIAŁ 19. Anfield	106
ROZDZIAŁ 20. Mistrz Copa América	115
ROZDZIAŁ 21. Kolejny błąd	122
ROZDZIAŁ 22. Pogoń za tytułem	127
ROZDZIAŁ 23. Wzloty i upadki na mistrzostwach świata	135
ROZDZIAŁ 24. Nowy początek w Barcelonie	140
 Pamiętne chwile	 153
Sprawdź się	157



ROZDZIAŁ 1.

Mistrz Europy

6 czerwca 2015 roku

Gdy Luis rozejrzał się po stadionie, wszędzie widział tylko barwy Barcelony. Do pierwszego gwizdka sędziego zostało jeszcze 30 minut, ale kibice zachowywali się tak, jakby rozgrzewka była już prawdziwym meczem. Rozprostował prawą nogę, rozluźniając mięśnie i przygotowując ciało do najważniejszego spotkania w życiu.

Xavi kopnął piłkę w jego kierunku. Zaskoczony tym podaniem Luis pobiegł za nią, mimo że potoczyła się poza boisko. Przekroczył linię i znalazł się niemal na wyciągnięcie ręki od kibiców Barcelony, którzy skandowali: „Suárez! Suárez!”. Uśmiechnął się i pomachał do nich. Kibice byli już gotowi na finał Ligi Mistrzów – tak samo jak on.

„Ciężkie czasy sprawiają, że bardziej doceniasz te dobre” – to było motto Luisa w ciągu ostatniego roku. Po całym tym gniewie, tylu wylanych łzach, okropnych nagłówkach gazet i czteromiesięcznym zawieszeniu



odbił się w końcu od dna i wrócił silniejszy. Błędów z przeszłości nie da się naprawić, ale zawsze można wyciągnąć z nich wnioski na przyszłość. Udało mu się odciąć się od wszystkiego, co było złe, i skupić na dwóch najważniejszych dla niego rzeczach: piłce nożnej i rodzinie. Teraz, po wygraniu ligi hiszpańskiej i zdobyciu Pucharu Hiszpanii, zaledwie 90 minut dzieliło go od potrójnej korony.

Po zejściu do szatni Dani Alves włączył głośną muzykę i zawodnicy starali się rozluźnić w ciągu tych kilku ostatnich chwil przed meczem. Luis podszedł do swojego miejsca, gdzie wisała koszulka z napisem „Suárez 9”. Nosił ją już tak długo, ale z jakiegoś powodu teraz spodobała mu się bardziej niż dotychczas. Spojrzał na zegar wiszący na ścianie – do meczu zostało już mniej niż 15 minut. Założył koszulkę, podciągnął skarpety na niewielkie ochraniacze. Ich dzisiejsi przeciwnicy, piłkarze Juventus, grali ostro, ale Luis nigdy nie lubił tych wielkich, niewygodnych ochraniaczy. Potrafił znieść kopniaki.

– Dani, rzuć mi taśmę – poprosił kolegę.

– A czy ja dla ciebie pracuję? – odpowiedział Dani ze śmiechem. – Myślisz, że skoro zdobywałeś gole, możesz się tu rzędzić?

Luis szybko zaprzyjaźnił się z kolegami z Barcelony. Po raz pierwszy od wyjazdu z Urugwaju miał wokół siebie ludzi, którzy mówili po hiszpańsku, i to z pewno-



ścią pomogło mu się szybko zaaklimatyzować w nowej drużynie. Wciąż musiał się co jakiś czas szczypać, aby uwierzyć, że naprawdę zdobywa gole, grając u boku tak niesamowitego piłkarza jak Lionel Messi.

Sędzia zapukał do drzwi szatni. Pora wyjść na boisko. Luis skończył owijać taśmą nadgarstek, podniósł się i przyłączył do zespołowego przybijania piątek. Kiedy szli razem w stronę tunelu, poczuł nagle czyjąś dłoń na ramieniu. Obejrzał się. To Xavi chciał udzielić mu kilka ostatnich rad.

– Postaraj się zachować spokój. Oni wiedzą, jaki masz temperament, i będą chcieli cię sprowokować. Po prostu graj swoje i ich ignoruj. Potrzebujemy cię.

Luis skinął głową. Wiele rzeczy, których najbardziej żałował, jeśli chodzi o karierę piłkarską, było związanych z jego porywcznością i lekkomyślnymi zachowaniami na boisku. Chciał wygrywać każdy mecz i czasami dawał się ponieść emocjom.

– Nie martw się. Nie zawiodę was – zapewnił z poważną miną. Ale po chwili się rozpromienił. – Po meczu wszyscy będą mówili tylko o moich golach.

Dla większości jego kolegów z drużyny był to po prostu kolejny finał Ligi Mistrzów. Jednak Luis grał w finale po raz pierwszy i trząśł się z nerwów i podekscytowania. Atmosfera była niesamowita: hymn Ligi Mistrzów, wiwatujący na trybunach fani, idealnie przygotowana murawa. Jeszcze nigdy nie grał w takim meczu.



Podając piłkę w trójkącie z Messim i Neymarem, nie miał wątpliwości co do wyniku meczu. Jak mogliby nie strzelić trzech lub czterech bramek, skoro mieli w drużynie takie gwiazdy? Ustawił piłkę na punkcie środkowym. To on będzie miał zaszczyt kopnąć ją jako pierwszy w tym meczu! Kiedy zabrzmiał gwizdek, Luis miał wrażenie, że mógłby biegać cały dzień.

Barcelona szybko objęła prowadzenie, ale w drugiej połowie Juventus wyrównał. Luis nie grał wielkiego meczu. Czyżby za bardzo ciążyła mu stawka tego spotkania? Starał się, ale dotychczas niewiele mu wychodziło. Na 25 minut przed końcem meczu zaczął się nawet obawiać, że trener postanowi go zmienić. Klaszcząc w dłonie i krzycząc, zachęcał kolegów z drużyny do większego wysiłku:

– Leo, do boju. Zróbmy coś.

Jedną z największych zalet Luisa było to, że nigdy się nie poddawał i do końca wierzył w sukces. Od najmłodszych lat umiał znaleźć się w odpowiednim miejscu i czasie, by zdobyć bramkę. „Jest jeszcze dużo czasu” – powtarzał sobie w myślach. Wszystko może przecież zmienić się w ułamku sekundy.

I właśnie wtedy nadszedł ten moment. Messi minął dryblingiem trzech obrońców Juventusu i wziął zamach, przygotowując się do oddania strzału. Instynkt Luisa podpowiedział mu, co ma robić. Nie zamierzał biernie przyglądać się próbie kolegi. Gdy tylko Messi



zamachnął się, Luis pobiegł w kierunku bramki, licząc na możliwość dobitki. Bramkarz Juventusu Gianluigi Buffon obronił strzał Messiego, parując piłkę przed siebie. Żaden z obrońców nie miał szans. Luis był dla nich zwyczajnie zbyt szybki. Zanim którykolwiek z nich zdążył się ruszyć, on już dopadł do piłki i oddał strzał w okienko.

Emocje wzięły górę i obraz przed jego oczami się rozmył. Przeskoczył nad tablicami reklamowymi i wbiegł na bieżnię okalającą boisko. Lionel, Neymar, Dani i reszta kolegów z drużyny pobiegli za nim, po czym wskoczyli mu na plecy i omal nie zadusili go uściskami. Zdobył decydującą bramkę!

– To był taki klasyczny gol Suáreza – krzyknął Dani. – Strzelasz, zdobywasz bramkę! I właśnie dla tego jesteś El Pistolero!

Wracając na swoją połowę, Luis nie mógł przestać się uśmiechać. Uwielbiał zdobywać bramki w wielkich finałach. Od pierwszego kopnięcia piłki zawsze chciał być strzelcem i bohaterem. Gdy sędzia wstrzymał mecz, pozwalając dokonać zmiany, Suárez wykorzystał tę chwilę, by choć na krótko wrócić myślami do ukochanego Urugwaju, gdzie wszystko się zaczęło.



ROZDZIAŁ 2.

Nauka podstaw

– Wróć na kolację – obiecał Paolo rodzicom, otwierając drzwi. – Muszę iść. Koledzy czekają.

Na dźwięk głosu brata Luis zeskoczył z łóżka i wybiegł do przedpokoju.

– Zaczekaj! Idziesz na boisko? Mogę pójść z tobą?

Paolo odwrócił się i spojrzał na młodszego brata. Na twarzy Luisa malowała się ekscytacja. On zawsze chciał grać w piłkę nożną ze starszymi chłopcami, choć przecież za każdym razem mówiono mu, że jest na to za mały. Dziś jednak Paolo był w doskonałym nastroju.

– No dobra, możesz iść, ale uważaj, żeby nie powiedzieć niczego głupiego przy moich kolegach. I musisz być bardzo ostrożny. Pamiętaj, że wszyscy mają po dziesięć lub jedenaście lat. Nie chciałbym, żeby coś ci się stało.

– Nie bój się o mnie – powiedział Luis z uśmiechem, pokazując braki w uzębieniu. – Potrafię o siebie zadbać.



Paolo nie mógł się powstrzymać, by nie wybuchnąć śmiechem. Jego młodszy brat nie potrafił nawet zawiązać sobie butów, ale już był nieustraszony.

Rodzina Suárezów mieszkała tuż obok bazy wojskowej, w której służył Rodolfo, ojciec Luisa i Paola. Odkąd się tu przeprowadzili, Luis nieustannie słyszał historie o boiskach w bazie i niekończących się meczach piłki nożnej, które starsi chłopcy rozgrywali każdego dnia po szkole. W końcu będzie miał okazję zobaczyć to na własne oczy. Pobiegł za Paolem jak najszybciej, obawiając się, że brat może zmienić zdanie.

Baza była jeszcze większa i fajniejsza, niż sobie wyobrażał. Gdy skręcili za róg, mijając duży znak z napisem „Strefa wojskowa. Zakaz wstępu”, przed nimi wyrosły cztery boiska piłkarskie. Na wszystkich biegali chłopcy i dziewczęta. Większość z nich, podobnie jak Luis, była boso, a piłki wyglądały, jakby od jednego niefortunnego kopnięcia miały stać się całkowicie bezużyteczne.

Paolo podszedł do swoich przyjaciół i z lekkim zażenowaniem wyjaśnił, że mały Luis też chciałby z nimi grać.

– Ale on ma tylko trzy lata – parsknął jeden z kolegów. – Czy w ogóle potrafi biegać?

– Mam cztery lata – odparł Luis. – I jestem szybki. – To rozśmieszyło całą grupę.



Chłopcy podzielili się na dwie drużyny. Luisowi kazali grać razem z bratem.

– Trzymaj się z dala od kłopotów – poinstruował go Paolo, wskazując mu skraj boiska, z dala od akcji.

– Nie ma mowy – mruknął Luis pod nosem. Zbyt długo czekał na taką okazję. Chciał widzieć wszystko z bliska.

Początkowo koncentrował się wyłącznie na obserwowaniu wszystkiego: podziwiał, jak szybko biegali starsi chłopcy, jak mocno kopali piłkę. Czuł się naprawdę mały na tak dużym boisku.

Ale wtem piłka poleciała w jego stronę. W pogoń rzuciło się trzech chłopców. W pierwszym odruchu Luis chciał po prostu zejść im z drogi. Ale nie zrobił tego. Wystawił nogę, aby zatrzymać piłkę, a potem kopnął ją przed siebie najmocniej, jak potrafił. Piłka szczęśliwie potoczyła się prosto pod nogi Paola.

– Niezłe podanie! – krzyknął Pedro, jeden z najlepszych graczy na boisku.

Luis natychmiast poczuł się wyższy. Przepętniała go ekscytacja, ale stopa bolała.

Wieczorem nie chciał pójść spać. Mama, Sandra, zobaczyła, że siedzi na kanapie.

– Luis, już dawno powinienes być w łóżku, ty mały łobuzie – powiedziała.

– Wiem, ale grałem dziś w piłkę z Paolem i jego dużymi kolegami. Było tak fajnie, że nie chcę, żeby ten dzień się skończył.



Sandra uśmiechnęła się.

– Ale przecież możesz pójść tam jutro i znów zagrać.

– Naprawdę?

– Tak, Luis – powiedziała łagodnie. Wzięła go na ręce i zaniósła do pokoju, który dzielił z młodszym bratem, Diegiem. – Robisz się naprawdę ciężki!

– To dobrze! – odpowiedział z uśmiechem. – Muszę urosnąć, żeby wygrywać ze starszymi chłopakami.

Mecze w bazie stały się częścią codziennej rutyny Luisa. Zaraz po szkole zaczynał się prawdziwy wyścig – wszyscy pędzili na boiska, aby zająć jedno z nich przed innymi grupami. Zajęcia Luisa zwykle kończyły się wcześniej niż innych chłopców, więc miał przewagę.

Czasem, gdy pogoda uniemożliwiała grę na zewnątrz, Luis i jego bracia przechodzili do planu B, czyli gry w domu. Sandra i Rodolfo pozwalali im na to, dopóki Luis przypadkiem nie zniszczył łóżka rodziców.

Na zawsze zapamięta reakcję mamy.

– Chłopcy, natychmiast tu chodźcie!

– Co się stało, mamó? – Luis próbował przyjąć minę niewiniątka, ale dobrze wiedział, co go czeka.

– Jak to co się stało? Ta deska jest pęknięta i całe łóżko się zapadło. Rano tego nie było, a wszędzie widzę tu ślady brudnych stóp. Nie trzeba być detektywem, by wiedzieć, że graliście tu w piłkę.



Luis wbił wzrok w podłogę – częściowo dlatego, że czuł się winny, a częściowo po to, by poszukać śladów, które ich zdradziły. Nie odezwał się już ani słowem. Poczuł ulgę, gdy się okazało, że bracia nie zrzucili na niego całej winy. Bo to w końcu Paolo oddał ten pechowy strzał. Luis tylko się rzucił, żeby złapać piłkę i uratować inne przedmioty w pokoju.

Sandra pokręciła głową.

– Skoro żaden z was nie chce się przyznać, w takim razie macie zakaz chodzenia na boiska przez tydzień.

Te słowa zawisły złowroźnie w powietrzu. Luis chciał zaprotestować, ale z doświadczenia wiedział, że decyzje mamy w takich sprawach są ostateczne. Sandra gestem dłoni pokazała, że mają wyjść z pokoju, i pomyślała, że córki sprawiają jednak o wiele mniej kłopotów.

– Dziękuję, że nie zrzuciliście tego na mnie – szepnął Luis do braci, gdy wyszli.

– Musimy trzymać się razem, ale teraz wszyscy mamy problem – odpowiedział Paolo.

Luis wrócił do swojego pokoju i usiadł na łóżku. Czekał go długi tydzień.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

ŻADEN Z OBROŃCÓW NIE MIAŁ SZANS. LUIS BYŁ DLA NICH ZWYCZAJNIE ZBYT SZYBKII!

Luis Suárez, zwany najbardziej zabójczym snajperem na świecie, to jeden z najlepszych środkowych napastników XXI wieku. A on robi to, co kocha najbardziej: gra w piłkę i zdobywa bramki. Pochodzi z Urugwaju, ma za sobą długą i krętą drogę na szczyt, pełną wzlotów, upadków, łez, gniewu i ciężkiej pracy. Jego historia stanowi wspaniałą inspirację dla młodych fanów futbolu!

Na kartach tej książki znajdziesz prawdziwą opowieść o Suárezie. Dowiesz się, że był zadziornym, walecznym kilkulatkiem, który za wszelką cenę chciał wygrywać nawet ze starszymi i silniejszymi chłopakami. Prześledzisz ścieżkę jego kariery, pierwsze treningi z wujkiem El Chango, a później kolejne kluby: Urreta, Nacional, Groningen, Ajax... Zobaczysz, jak ciężką pracą nad doskonaleniem naturalnego talentu przekuwał marzenia w mistrzowską grę. W życiu Luisa były także mroczniejsze chwile, popełniał poważne błędy, zdarzały mu się bolesne upadki. Jednak najważniejsze było to, w jaki sposób się z nich podnosił i stawał coraz silniejszy i dojrzały.

Dzięki tej książce przekonasz się, że nawet w trudniejszych chwilach Urugwajczyk wiedział, że jest winien kibicom i kolegom z drużyny, by dać z siebie wszystko.

POZOSTAŁE KSIĄŻKI Z SERII:



MATT OLDFIELD jest znawcą futbolu, uznanym autorem i redaktorem naczelnym piłkarskiego portalu Of Pitch & Page.

TOM OLDFIELD jest niezależnym dziennikarzem, zajmuje się sportem i pisanie biografii znanych piłkarzy.

Bracia Oldfieldowie chętnie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, by inspirować dzieci i młodzież do walki o sukcesy piłkarskie.

